

Stanisław Stefanek

Sprawozdanie z IV Światowego Spotkania Rodzin w Manili 22-26.01.2003

Studia nad Rodziną 7/1 (12), 184-189

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

której «przypominają wszystkim wyznawcom [...] owe przedziwne zaślubiny ustanowione przez Boga, a mające objawić się w przyszłym świecie, mocą których Kościół ma Chrystusa jako jedynego Oblubieńca». Są oni świadkami tej uniwersalnej miłości, która poprzez czystość przyjętą dla Królestwa niebieskiego czyni ich zawsze gotowymi do ofiarnego poświęcenia się służbie Bożej i dziełu apostołstwa. Stąd też płynie możliwość rozwinięcia przez zakonników, zakonnice, członków Instytutów świeckich lub innych instytutów doskonałości, pojedynczych czy stowarzyszonych, służby rodzinom. Czynią to, otaczając szczególną troską dzieci, zwłaszcza opuszczone, niechciane, osierocone, ubogie czy upośledzone; odwiedzając rodziny i opiekując się chorymi; utrzymując stosunki, oparte na szacunku i miłości z rodzinami niepełnymi, z rodzinami będącymi w trudnościach lub rozbitymi; ofiarowując swoją pracę wychowawczą i poradnictwo w przygotowaniu młodych do małżeństwa oraz pomagając małżonkom w przygotowaniu ich do odpowiedzialnego rodzicielstwa; otwierając ze szczerą i serdeczną gościnnością drzwi swoich domów, aby rodziny jako członkowie większej rodziny Bożej mogły tam odnaleźć odczucie Boga, smak modlitwy i skupienia, konkretny przykład życia w miłości i radości braterskiej” (FC, 74).

Po tym zwięzłym opisie możliwości pracy osób konsekrowanych dla rodzin, Papież dodał następujący apel: „Chciałbym dołączyć bardzo usilne wezwanie skierowane do osób odpowiedzialnych za Instytuty życia konsekrowanego, ażeby zechciały uznać – zawsze przy należyтым poszanowaniu własnego pierwotnego charyzmatu – apostołstwo zwrócone do rodzin za jedno z pierwszorzędných zadań, które w dzisiejszej sytuacji stało się sprawą bardzo nagłą” (tamże). Czy poszanowanie charyzmatu można zaakceptować za cenę jakiegoś zepchnięcia rodzin do pozycji „okazji”?

Wydaje się, że tych kilka uwag i dopowiedzeń nie kwestionuje w żaden sposób wkładu, jaki książka ks. Piotra Walkiewicza „Duchowość instytutów świeckich” wnosi do świadomości społecznej i kościelnej. Niech tych kilka spostrzeżeń i znaków zapytania przyczyni się do dalszych poszukiwań w tej tak doniosłej problematyce. Autor niniejszego omówienia przyłącza się do grona tych, którzy z wdzięcznością przyjmują ukazanie się tej jakże cennej publikacji.

ks. Wiesław Jankowski

Sprawozdanie z IV Światowego Spotkania Rodzin w Manili, 22-26.01.2003.

Zacznę od miłego akcentu. Otrzymałiśmy – jako pomoc w poruszaniu się po Kongresie i dla orientacji w całym programie – przewodnik zatytułowany: „Vademecum na IV Światowy Zjazd Rodziny Chrześcijańskiej”. Zawiera on reprodukcje różnych obrazów Świętej Rodziny, a wśród nich, na początku, umieszczona jest ikona z kaplicy Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach! Nie ma jednak podpi-

sów pod tymi obrazami, uczestnicy Kongresu nie wiedzieli więc, skąd ta ikona pochodzi. Miałem jednak okazję w wielu miejscach o tym powiedzieć, tym bardziej że ks. kard. Alfonso Lopez Trujillo przedstawił nasz Instytut i osobę Założyciela – ks. abp. Kazimierza Majdańskiego, w pierwszym swoim wystąpieniu. Jego informacja była dosyć dokładna, z zaznaczeniem że Instytut dwa lata temu obchodził już 25-lecie istnienia. Dla mnie reprodukcja naszej Ikony była bardzo serdecznym przywitaniem, bo oto otworzyłem przewodnik i spotkałem się z Łomiankami – w Manili, na Filipinach.

Program Kongresu był realizowany w dwóch częściach. Pierwsza z nich to Międzynarodowy Kongres Pastoralno-Teologiczny, a druga – czuwanie sobotnie i niedzielna Msza Święta, kończąca spotkanie.

Nowością, gdy idzie o Kongres, który był zaplanowany według znanego schematu, były dwie sprawy. Po pierwsze, odbywał się on równocześnie z przeznaczonym dla dzieci i młodzieży Kongresem Synów i Córek. Na zakończenie wygłoszone więc zostały w imieniu uczestników Kongresu dwa orędzia. Jedno, bardzo pięknie zredagowane, było przesłaniem dorosłych. Mnie jednak bardzo ujęło orędzie wygłoszone przez dziewczynkę, może 11-12-letnią. Tekst był podpisany przez 15-20 dzieci, wygłoszony ślicznym stylem, dopracowany. Był to tekst wiary, tekst dziękczynienia.

W głównej sali kongresowej zbierało się codziennie od sześciu do siedmiu tysięcy dorosłych i około dwóch tysięcy dzieci w trzech grupach wiekowych: do 6 lat, od 7 do 12 i od 13 do 18 lat. Wszystkie trzy grupy miały spotkania niezależnie, ale były też i spotkania wspólne. Grupy te miały też własną Mszę Świętą.

Drugą nowością było to, że program wypełniony był trzema formami wypowiedzi. Najpierw były formalne konferencje i referaty. Tych referatów przez trzy dni usłyszeliśmy szesnaście, w trzech grupach tematycznych. Pierwszy temat to: Rodzina, czym jest?; drugi: Rodzina we wspólnocie Kościoła, czyli ewangelizacja *ad intra*, i trzeci: Rodzina w misji apostoelskiej, czyli ewangelizacja *ad extra*. Między referatami przewidziane były wystąpienia panelowe, bardzo bogate, choć już nie tak metodologicznie zdyscyplinowane. Sporo było wypowiedzi osobistych, a więc z natury rzeczy często odbiegających od tematu dnia. Były tam także wręcz pamiętnikarskie utwory literackie, które temat dnia doskonale ilustrowały.

Referaty główne wygłaszali specjaliści wywodzący się ze szkół teologicznych czy wyższych uczelni, a zwłaszcza instytutów rodzinnych. W kilku referatach szczególnie podjęto tematykę obrony rodziny. Sporo też akcentów położono na jej współczesne zagrożenia. Pozwoliłem sobie przywieźć dla Instytutu Studiów nad Rodziną nagrania większości tych przemówień. W panelach natomiast brały udział po prostu aktywne pastoralnie czy społecznie rodziny.

Trzecią formę prezentowały zespoły artystyczne. Na scenie sali kongresowej było dużo tańca i dużo dobrej muzyki, od klasycznego baletu począwszy, a na tańcach regionalnych różnych kultur skończywszy. Organizatorzy włożyli dużo wysiłku, ażeby te występy miały wspólny charakter, to znaczy, żeby po prostu opowiadały o ży-

ciu rodzinnym albo o ojczyźnie, o kraju. Świat ukazał się nam w całej swej wielości, a pomimo to niezwykle zharmonizowany. Harmonię tę wprowadzały dwa odniesienia. Z jednej strony odniesienie każdego z nas do rodziny, a z drugiej – odniesienia każdej rodziny do Stwórcy. Świat jawił się więc jako rodzina Boża – rodzina według Bożego pomysłu.

Przez całe spotkanie przewijał się hymn IV Światowego Spotkania Rodzin. Muzyka filipińska zawsze jest ilustrowana gestami: śpiewają wykorzystując gesty do zdynamizowania obrazu – jest to bardzo bliskie języka migowego. Każde z ważnych słów ma swój znak. Ten hymn niesie przesłanie, orędzie, ale również odznacza się szczególną dynamiką muzyczną i choreograficzną.

Jedno spotkanie odbyło się w grupach językowych, a nawet narodowych. W sobotę przed południem spotkaliśmy się w parafiach, które były doskonale przygotowane na przyjęcie grup narodowościowych. Europę podzielono na dwie grupy: europejską, do której należeli wszyscy z wyjątkiem Włochów, Litwinów i Polaków, i drugą grupę, dla tych właśnie narodowości. Przydzielono nas do kościoła św. Jana Bosko, gdzie duszpasterstwo prowadzi księża salezianie. Przed kościołem witały nas wszystkie parafialne grupy, każda z nich witała nas własnym tańcem i ubrana była we własne stroje. Wprowadzono do świątyni, gdzie Msza Święta, którą sprawowaliśmy, była przepięknie przygotowana, a potem rozpoczął się program na placu parafialnym. Były także prezentacje narodowe, śpiewaliśmy więc i tańczyliśmy po polsku. Księża biskupi musieli wyłączyć się wcześniej z tego spotkania, byli bowiem zaproszeni do rezydencji arcybiskupa Manili, kardynała Jaime Sina.

Jeśli chodzi o program naukowy, to chcę powiedzieć tylko jedno, że kiedyś, gdy pierwszy raz brałem udział w spotkaniu generalnym Papieskiej Rady ds. Rodziny, wydawało mi się, że przedstawiciele różnych kontynentów przywiozą różne problemy, z którymi spotykają się rodziny. Chyba już po drugim czy trzecim spotkaniu zorientowałem się, że bywają różne narzędzia, którymi atakuje się rodzinę, ale atakuje się ją według określonego scenariusza, jednakowo na całym świecie. Bywają też różne sposoby wypowiedzania tęsknoty za trwałością rodziny, za wartością życia, obroną życia, ale treść jest wszędzie ta sama. W świecie w tej chwili rozlega się wołanie „nie” i wołanie „tak”, co też było słyhać w referatach, chociaż, owszem, była różnica stylów.

Spotkanie zamknął podsumowujący wykład miejscowego, filipińskiego, biskupa, księdza Luisa Antonio Tagle, który jest członkiem Komisji Teologicznej Stolicy Apostolskiej. Zaczął od kapitałnej teologii paschalnej, paschalnego wymiaru sakramentu małżeństwa. Potem skupił się na aktualnej sytuacji w świecie. Wynika z tego, że jak świat szeroki mamy te same problemy. Wygląda na to, że atak na rodzinę jest planowany w jednym miejscu. Przenoszony jest tylko przez różne środowiska, ale reżyseria jest właściwie wszędzie ta sama! To stwierdzenie jest też jednym z owoców Kongresu. Chcę zaznaczyć przy tym, że przede wszystkim trzeba jednak zwrócić uwagę na pozytywny wymiar Kongresu, zgodnie zresztą z jego tematem: „Dobra

nowina na trzecie tysiąclecie”, i na zdanie Ojca Świętego „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” (FC, 3). Tak zawsze kończyły się wszystkie przemówienia.

Chciałbym też podkreślić, że nigdy jeszcze nie widziałem tyle wysiłku włożonego w obsłużenie takiej ilości ludzi – ponad sześć tysięcy osób! Kongres był spójny, uczestnicy skupieni, a dzięki tablicom i identyfikatorom rozpoznawaliśmy się nawet w mieście jako jedna wspólnota.

Jest zapotrzebowanie na takie spotkania. Błyskawicznie rozeszły się wieści, że następnym krajem Światowego Spotkania Rodzin będzie Hiszpania.

Wydaje się, że największą wartością tego spotkania nie była nawet treść wykładów. One ukazały się w wydaniu książkowym, więc teksty te można i przeczytać, i gdzie indziej wygłosić, również w charakterze wykładów. Można i trzeba je zgłębiać, bo te wszystkie formy pracy, zwłaszcza naukowej, stanowią niezwykle ważnym fundament. W spotkaniu jednak chodzi o coś jeszcze. Chodzi o manifestację, o światową manifestację dobra czynionego przez to, że ukazuje się prawdę o rodzinie. Filipińczycy pod tym względem mają wyjątkowy talent, ponieważ są niezwykle otwartymi ludźmi, którzy wiele przecierpieli. Ich historia jest podobna do naszej, polskiej historii. Oni bardzo cenią sobie możliwość wypowiadania prawdy publicznie.

A teraz druga część mojej relacji. Liturgia. Spotkanie było przepełnione modlitwą, a szczególnie liturgią Mszy Świętej. Zwykle przed wykładem w sali ludzie rozmawiają, witają się, tam – po wejściu do pięknie udekorowanej sali odmawiało się różaniec. Pomagała tej modlitwie jakaś dyskretnie podpowiedziana filmowa relacja z różańca. Pierwszego dnia na przykład pokazano zgromadzoną rodzinę, jak się modli. Cała sala przez dwadzieścia minut przed wykładem trwała w ciszy. Każdy wyciągał różaniec z kieszeni. Modliliśmy się przed wykładami, a Anioł Pański odmawialiśmy na zakończenie. Przede wszystkim jednak każdego dnia niezwykle pieczołowicie przygotowana była liturgia Mszy Świętej. Ogłaszano: kapłani, biskupi, prosimy zgłosić się po szaty liturgiczne. Wszyscy mieli jednakowe ornaty, biskupi jednakowe mitry. W liturgię zaangażowało się wiele grup, modlitwie poświęcono dużo czasu. Przygotowywane więc były śpiewy, sposób wnoszenia kadzidła, dary ofiarne.

Należy wspomnieć jeszcze trzy wydarzenia: wieczór świadectw, spotkanie małżeństw i świadectwa – i wreszcie liturgia na zakończenie. Po pierwsze jednak: brak Ojca Świętego. W wywiadzie dla prasy pozwoliłem sobie powiedzieć, że Ojciec Święty jest z nami – i rzeczywiście był. Był obecny swoją wielką modlitwą z Watykanu, był przecież od początku przygotowań, wyznaczając temat i rozaczając swoją pasterską opiekę nad wszystkim. Był też obecny we wszystkich wykładach, ale obecny był w jakiś szczególny sposób w oczekiwaniu, w pragnieniu. To było pragnienie silne do tego stopnia, że gdy pojawił się na wielkim ekranie, płac się ożywił i dało się odczuć taką z Nim łączność, że prawie można było mówić o obecności Papieża. Chociaż więc jakaś szczególna tęsknota, zwłaszcza Filipińczyków, za osobą Ojca Świętego wracała w wielu wypowiedziach, ten wieczór był bardzo radosnym wieczorem.

Liturgia Mszy Świętej dyscyplinuje zgromadzonych, podczas gdy w wieczór czuwań można włączyć wiele elementów ogólnokulturowych. Tym razem czuwanie było jakby troszeczkę przygaszone. Nawet świece, które zapaliliśmy i unieśliśmy ku górze, żeby rodziny jako światło pokazać światu, jakby mniej świeciły. Czegoś brakowało, i to nie tylko takiego entuzjazmu, który wypowiada się głośnym wołaniem. Była na tym wielkim placu, wśród tysiąca ludzi, jakaś chwila zadumy, oczekiwania. Ale też i była olbrzymia radość, gdy pojawił się Ojciec Święty i bardzo silnym głosem wygłosił orędzie. Na drugi dzień, to znaczy w niedzielę, już nie było żadnego kontaktu z Ojcem Świętym, nie było żadnego przestania, natomiast liturgia niedzielna miała charakter szczególny.

Dzień ten był poświęcony czci Dzieciątka Jezus. W procesji orszaku liturgicznego najpierw symbolicznie weszły narody, duże grupy różnych kultur. Narody weszły oczywiście w rytm muzyki, a na końcu dwóch mężczyzn „wtańczyło” feretron z Dzieciątkiem Jezus. Mężczyźni ci odbyli uroczysty taniec z figurką, a dopiero potem ją intronizowali na odpowiednim miejscu przy ołtarzu. Do samej liturgii wprowadzono taki element, który mógłby wydać się ryzykowny, konieczny do objaśnienia. Otóż do dwóch fragmentów liturgii, które są zarezerwowane dla kapłaństwa sakramentalnego, służebnego, to znaczy: głoszenia Ewangelii – orędzia ewangelicznego, i wielkiej modlitwy eucharystycznej, wprowadzono rodziny.

Weszły one w orszaku procesyjnym na początku tej wielkiej liturgii. Te rodziny rozmieszczono na wielkich trybunach. Diakon uroczyście wniósł Ewangeliarz. Procesja od głównego celebransa do pulpitu proklamacji, do ambonki, była długa. Rodziny świata ustawiły się w tym czasie wokół diakona. Oczywiście, Ewangelię śpiewał diakon, ale wokół siebie miał nie tylko świece, akolitów, misy z kadzidłem, kwiaty. Rodziny proklamowały Ewangelię swoją obecnością, samymi sobą. Tak powinny rodziny stanąć przy Ewangelii i powiedzieć: „to jest nasza rola, którą wobec świata my przejmujemy; diakon jest wyznaczonym przez Chrystusa sługą Księgi”. To samo powtórzyło się w czasie wielkiej Modlitwy Eucharystycznej. Po prefacji, przy śpiewie i tańcu *sanctus* te same rodziny, które stanęły przy ambonce głoszenia Ewangelii, weszły w rejon ołtarza głównego. Nie doszło tu jednak do żadnego pomieszania znaków. Rodziny nie ustawiły się po tej stronie, po której są celebransi, stanęły od strony wiernych, podeszły bliżej ołtarza i były tam w trakcie głoszenia wielkiej Modlitwy Eucharystycznej aż do wielkiej doksolgii rodziny, a każda z nich miała świece. Podobnie, podczas czytania Ewangelii niesiono świece – między innymi wносиły świece i nasze polskie rodziny. Misyjność rodziny i udział jej w Eucharystii, relacja między sakramentem Eucharystii i sakramentem małżeństwa były bardzo podkreślane.

Relację chciałbym zakończyć nawiązaniem do kultu Dzieciątka Jezus na Filipinach. Gdy Hiszpanie nawrócili pierwszego przywódcę szczepu, przewodniczącego wiosek, ofiarowali jego żonie małą figurkę Dzieciątka Jezus, przywiezioną z Hiszpanii. Ta figurka do dzisiaj odbiera cześć jako *santonino*. Właśnie w ostatnią nie-

dziele stycznia, wieczorem, idzie ogromna procesja, w której bierze udział tysiące ludzi (naliczyłem 140 feretronów). Te feretrony to duże platformy, na których jedzie Dzieciątko Jezus. Każda grupa po swojemu to Dzieciątko dekoruje, ale takie Dzieciątko niesie też każdy uczestnik procesji.

Tam wszyscy mają Dzieciątko u siebie w domu, zabierają więc domowe Dzieciątka i idą z nimi na ten wielki festyn. Trzy godziny idą i wykrzykują na cześć Dzieciątka Jezus dziesiątki tysięcy ludzi. I teraz tak szli, wchodzili na tę samą scenę, na której sprawowana była ranna liturgia, i tam odbyli tańce, prezentacje, przemówienia. Co ważne, w tej procesji idą oni całymi rodzinami. Filipiny mają jeszcze strukturę społeczeństwa rodzinnego. Szczególnie to widać w biednych dzielnicach, gdzie zdecydowanie wszystko jest przy dziecku i przy rodzinie z natury rzeczy, bo maleńka przestrzeń, a dzieci wiele. Ale i tam, gdzie społeczeństwo jest bogatsze, są wspaniałe ustawione dzieci, mające wspaniały kontakt ze środowiskiem. Myślę, że z tego też tytułu wybrano Filipiny na miejsce Światowego Spotkania Rodzin. Żeby właśnie stamtąd głosić Ewangelię Azji, gdzie tylko 2,5% ludzi zna Chrystusa. Na Filipinach jest jeszcze naturalnie zdrowa rodzina. Azja jest chyba jakimś zabezpieczeniem dla świata, zwłaszcza dla świata europejskiego. Jeśli trzeba by było odbudowywać te relacje, które są fundamentem wszelkiego ładu społecznego, relacje rodzinne, to w Azji tego tworzywa naturalnego jest najwięcej.

bp Stanisław Stefanek

WYKAZ SKRÓTÓW

AA	Grupy Anonimowych Alkoholików
AK	Ateneum Kapłańskie
CA	Jan Paweł II, Encyklika <i>Centesimus annus</i>
Com	„Communio”. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny, Poznań
CT	Collectanae Theologica
CTr	Jan Paweł II, Adhortacja apostołska <i>Catechesi tradendae</i>
CzST	Częstochowskie Studia Teologiczne
DA	Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich <i>Apostolicam actuositatem</i>
DFK	Dekret o formacji kapłanów <i>Optatam totius</i>
DOK	Dyrektorium ogólne o katechizacji 1997
EE	Jan Paweł II, Encyklika <i>Ecclesia in Europa</i>
EV	Jan Paweł II, Encyklika <i>Evangelium vitae</i>
FC	Jan Paweł II, Adhortacja apostołska <i>Familiaris consortio</i>
FeR	Jan Paweł II, Encyklika <i>Fides et ratio</i>
HD	Homo Dei. Przegląd ascetyczno-duszpasterski